

Piotr Piątek

przesunięcie w czasie

wygląda przez okno i sprawdza czy ktoś nocą nie skosił ogrodu
nie przesunął wszystkiego w czasie
nadchodzi starość a ona jeszcze jej nie wierzy
żwawa staruszka w fartuszku szkolnym z kucykiem siwych włosów
biegnie do kuchni by prosto z zamrażalnika jeść lody
które ociekają słońcem i parzą usta
je to światło ten dzień

zawsze chciała wiedzieć czy drzewa patrzą i widzą
rankiem schodzi do swojego ogrodu by macać korę wiercić palcem
zgodzić się na obecność
przez chwilę mówić o zrozumiałych rzeczach
cienie drzew wynurzają się z ziemi i toną jak gdyby nigdy nic
stara się nie mrużyć oczu

gdzieś wyczytała że kochać można tylko z szeroko otwartymi oczami
łzawi płynie rzeką ognia wszędzie przeświecone kolory
spomiędzy jej dłoni unosi się para ślepie biel
wyczytała jeszcze że po trzech pokoleniach ludzi się zapomina
że potem można jedynie straszyć koty uśmiechać na starych fotografiach
przerastać światło

Piotr Piątek

przesunięcie w czasie 2

widać ją i w zasadzie cały czas tylko ją
ma szklane oczy i siwe włosy spięte w kucyk
stoi w otwartym oknie swojego domu
a powietrze dla niej staje się inne
pierwsze co ją dziwi to to jakie jest świeże i pachnące
jaki przyjemny jest wiatr
wieje z każdej strony
ogłusza ją otula

to zadziwiające jak dokładnie jej mózg
zapisał układ pokoi mebli nawet drobne szczegóły
jakby odwiedzał miejsca nadal istniejące
w jakieś sąsiedniej odnodze czasu

widać ją w lustrze nad swoim łóżkiem
umiera stopniowo odchodząc w zrogowaciałych warstwach naskórka
oto ten widok jest most ale nie ma rzeki
więc deszcz pada tylko po jednej stronie
następnie stara kobieta staje się mostem
staje się rzeką

Piotr Piątek

przesunięcie w czasie 3

babcia żyła samotnie
kiedy byłem mały spędzałem u niej ferie zimowe
miała długie kasztanowe włosy
pamiętam jak rozczesywała je miękką szczotką
zmarła na serce
nikt nie wie jak

pewnie wstała rano poszła do łazienki
gdzie przed lustrem wpatrzona we własne odbicie
czesała siwe włosy
potem w kuchni wstawiła wodę na herbatę
i patrzyła przez okno

na skąpanym w słońcu podwórku między blokami
bawiły się dzieci
słyszała ich krzyki i uderzenia piłki o beton

potem osunęła się na obciążone wełnianym pokrowcem krzesło
usiadła być może z wrażenia
bo kto wie jak to jest kiedy umiera się w samotności
może zobaczyła kogoś w drzwiach
może była to śmierć
puszczona wolno piłka odbijała się coraz szybciej
i coraz ciszej

Piotr Piątek

w moim ogrodzie

w moim ogrodzie na równo przyciętym trawniku
stawiam stopy obok opadłych jabłek ciał wróbli
i strachu jedynie potrzebnego by uwierzyć

gdy złapana ćma zostawia na palcach pył
po zmiążdżonych skrzydłach i szarym odwłoku myślę
że przypadek nie miał tu nic do rzeczy

łapię motyle do słoika z metalowym wieczkiem
które za każdym razem nerwowo zakręcam
by nie wpuścić za dużo powietrza

ładnie pachniesz. ładny jesteś. -mówi mama
gdy wracam do domu wierzę jej jest taki wiek
kiedy wierzy się temu co mówi mama

w moim ogrodzie skaczę po tańczącym cieniu
kwiecistej sukienki matki powiewającej na wietrze
cień wyrywa się spod moich małych stóp

Piotr Piątek
w twoim oknie

możliwe że powietrze robi się białe od twojego oddechu
bo sam wypluwasz z siebie wilgoć te igiełki lodu
ten cień drugiego piętra na którym mieszkasz

możliwe że w twoim oknie rośnie morze jak znamię na powiece
na razie asfalt ulic jest lekko mokry ale już jego powierzchnia
zaczyna ruszać się falować od strzępów mgły
ze studzienek kanalizacyjnych albo z westchnień

drogi prowadzą właściwie dokąd się chce
wystarczy skrócić w odpowiednią przecznicę
słyszysz jak w mroku płyną drzewa

ich cienie wiszą po bokach ulicy i czyhają niczym długie palce
codziennie zbiegasz w dół po schodach i puszczasz się przed siebie
lecisz lekko jak we śnie jakby świat został pozbawiony tarcia
stara pizama układa się na tobie niczym płetwy wielkiej ryby

możliwe że dopiero teraz zaczynasz pojmować swoją niezwykłą
lekkość która zaczyna ci dziwnie ciążyć
starasz się zatrzymać ale to na nic
starasz się na nowo złapać równowagę ale jest już za późno

w nasilającym się deszczu obijasz się między brzegami
znoszony przez nurt spychany przez wiatr twój niewidzialny
ruch nigdy nie ustaje